TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

RYNEK NIE JEST BOGIEM. ALAIN DE BENOIST KRYTYCZNIE O MYŚLI FRIEDRICHA VON HAYEKA. CZ. 2

Paweł Bielawski · 3 października 2023



Nie ulega wątpliwości, że Friedrich August von Hayek jest jednym z najbardziej znanych i uznanych reprezentantów ekonomicznej szkoły austriackiej, a także – ogółem – filozofów liberalizmu. Jest on bardzo często przywoływany jako autorytet w kontekście wszelakich debat ekonomicznych i przedstawiany jako niemal nieomylna wyrocznia.

Alain de Benoist zdecydował się wziąć akurat tego liberalnego ekonomistę na warsztat najprawdopodobniej dlatego, że – według Francuza – pokazuje on coś, co określić by można mianem „liberała w pełnej krasie": „Podczas gdy klasyczny liberalizm jeszcze uznawał ideę sprawiedliwości społecznej, Hayek odrzuca ją całkowicie. Podważa również ideę równości szans, solidarności, redystrybucji dochodu i narodowej suwerenności. Prawo dżungli odnalazło swego teoretyka"[1].

CZYTAJ TAKŻE: Rynek nie jest bogiem. Prawicowa krytyka liberalizmu w myśli Alaina de Benoist (cz. I)

Wszystko w rynku, nic poza rynkiem, nic przeciwko rynkowi

Według Hayeka ludzkość w swych dziejach przyjęła zasadniczo dwa systemy społeczne – porządek plemienny i porządek rozszerzony[2]. Pierwszy z nich odzwierciedla „prymitywne" warunki życia. Jest to społeczeństwo, w którym wszyscy właściwie się znają, mają podobny styl myślenia i wartości, mają zbliżone cele itd. W tym społeczeństwie rządzić ma „instynkt", a więzy międzyludzkie opierać się mają na solidarności, altruizmie i wzajemności w obrębie swojej grupy. Porządek plemienny miał stopniowo rozpadać się i ustąpił miejsca „wielkiemu społeczeństwu", czy też „porządkowi rozszerzonemu"[3]. W tym typie społeczeństwa nie rządzi już instynkt, jego miejsce zajmuje bowiem „postępowanie kontraktualne".

> Wielkie społeczeństwo wg Hayeka to takie, które radzi sobie spontanicznie bez wspólnego celu. Jest to oczywiście społeczeństwo liberalne, kapitalistyczne, indywidualistyczne.

Podczas gdy Ludwig von Mises postrzega instytucje liberalne jako świadome dzieło człowieka, które oparte jest na abstrakcyjnej racjonalności, Hayek utrzymuje, iż w „wielkim społeczeństwie" wszelakie instytucje wyłaniają się stopniowo na drodze selekcji, poprzez przyzwyczajenie. To nie logiczna dedukcja, nie racjonalna analiza czy rozum są sposobem na opanowanie środowiska przez człowieka, tylko reguły[4]. Hayek określa więc człowieka jako „zwierzę przestrzegające reguł", a sam rozum traktuje jako wytwór kultury.

Benoist stwierdza, że powyższe ujęcie zostało ukształtowane na wzór neodarwinowski, tj. stanowi wynik ewolucji kulturowej, która nastąpiła niejako samoistnie. Kultura sama zaś zostaje tutaj zredukowana do zbioru korzystnych reguł. Innymi słowy, powstanie nowoczesności okazuje się „naturalnym" rezultatem ewolucji cywilizacji, która stopniowo uznała wolność indywidualną za ogólną zasadę społeczną i umożliwiła „wyzwolenie" się od społeczeństwa tradycyjnego i przejście do systemu ukształtowanego przez formalne, abstrakcyjne reguły.

Benoist zauważa, że owa społeczno-darwinistyczna perspektywa łudząco przypomina ideologię postępu, która to zakłada optymistyczną i utylitarną interpretację historii ludzkości. To znaczy, że „wielkie społeczeństwo" uznać należy za lepsze od „porządku plemiennego" z tego samego powodu – to pierwsze w ciągu dziejów zastąpiło to drugie[5].

> Skoro społeczeństwo nie ma wspólnego celu, to co w takim razie jest zwornikiem systemu? Rynek, rzecz jasna! W społeczeństwie abstrakcyjno-formalnym, składającym się wyłącznie z oderwanych jednostek, jedynym sposobem na integrację jest bowiem wymiana handlowa[6]. Rynek ma być abstrakcyjnym mechanizmem wyrażającym obiektywne prawa i rządzonym przez „niewidzialną rękę".

Co ciekawe, wbrew klasykom Hayek głosi, iż to nie wolność jednostek stanowi warunek wymiany, tylko możliwość wymiany umożliwia wolność. W ujęciu Austriaka rynek nie jest kategorią przynależącą wyłącznie do sfery gospodarczej, ale staje się wręcz uniwersalną matrycą wyjaśniającą, którą można odnieść

praktycznie do wszystkiego (np. „rynek małżeński").

Nawet sama polityka zostaje zredukowana do pewnego rodzaju „rynku". W związku z tym jest on kategorią, która wchłania wszystko. Cytując Benoista: „Rynek, w tych warunkach, ogarnia więc całość tego, co społeczne. Nie jest to już nawet model ludzkiej działalności, ale sama działalność. Nie ogranicza się on wcale do sfery działalności gospodarczej, lecz staje się systemem ogólnej regulacji społeczeństwa, nazywanym «katalaktyką» (....). Rynek stanowi tu proces bez podmiotu, spontanicznie koordynujący współistnienie wielości prywatnych celów, narzucając się wszystkim o tyle, o ile z samej swojej natury zabrania tak jednostkom, jak i grupom, usiłowań zmierzających do jego reformy"[7].

Hayek wierzy w to, że wymiana handlowa neutralizuje rywalizację, wprowadza zgodę i pokój społeczny. Takie społeczeństwo jednoczy wszystkich, nie proponując jednocześnie żadnego wspólnego celu. Model rynku staje się więc „wszechmodelem" – można nim wyjaśnić wszystko. W rezultacie nie istnieje żaden podmiot zbiorowy (jak np. naród czy kultura), który posiadałby tożsamość odrębną od sumy indywidualnych tożsamości, które obejmuje[8].

Za swego głównego przeciwnika Hayek uznaje ideologię „konstruktywizmu", tzn. pogląd opierający się na złudzeniu, że układy społeczne mogą stanowić wynik świadomych, planowanych, ludzkich działań[9]. Innymi słowy, jest to wiara w to, że można stworzyć społeczeństwo według określonego projektu. Archetypem konstruktywizmu jest według Hayeka „socjalizm", który ma być swego rodzaju odrodzeniem „porządku plemiennego" w ramach „wielkiego społeczeństwa":

„Według Hayeka sukces socjalizmu wziął się z tego, że odwołuje się on do «atawistycznych instynktów» solidarności i altruizmu, które stały się anachroniczne. W ujęciu hayekowskim termin «socjalizm» należy traktować w najszerszym znaczeniu. Jest on tożsamy z każdą formą «inżynierii społecznej» i każdą formą projektu polityczno-ekonomicznego"[10].

Socjalizmem dla Hayeka jest właściwie wszystko, co nie jest liberalizmem[11], włącznie z socjalizmem *sensu stricto*, socjaldemokracją, ale również nazizmem, faszyzmem itd. Czy to podatek progresywny, czy to jakkolwiek skromny interwencjonizm państwowy, czy to najmniejsze osłony socjalne – to już jest „socjalizm" czy też „konstruktywizm". Wszelka forma „konstruktywizmu" jest według Hayeka absolutnie wykluczona, gdyż „porządek rynku z samej swojej natury zabrania wszelkich prób świadomego, celowego kształtowania faktów społecznych[12].

Podsumowując, Hayek doktrynalnie odrzuca samą ideę sprawiedliwości społecznej w jakiejkolwiek formie, nawet jako rozwiązanie przejściowe. Nie istnieje i nie może istnieć nic prócz rynku.

CZYTAJ TAKŻE: Epoka postliberalna, cz. I

Hayek – ideolog prawa dżungli

Wszelkie idee społecznej sprawiedliwości zostają przez Hayeka określone mianem „archaicznych, plemiennych roszczeń"[13]. Odrzuca on równość szans, odrzuca rację bytu związków zawodowych, gdyż nie da się tego pogodzić ze społeczeństwem „wolnych ludzi". Rynek – z racji swej „bezosobowości" i „abstrakcyjności" – nie może podlegać ocenie. Porządek rynkowy powstał w końcu samoistnie, *ex nihilo*. Benoist konstatuje: „Ludzie mają podporządkować się temu ładowi, nie starać się go zrozumieć, a przede wszystkim nie buntować się przeciw niemu. «Przegrani» muszą przyjąć nową filozoficzną moralność,

zgodnie z którą «należy przystać na bieg zdarzeń, gdy są one dla ciebie niekorzystne». Jest to bezwarunkowa apologia sukcesu, niezależnie od przyczyn i środków, oraz radykalne zaprzeczenie sprawiedliwości w tradycyjnym rozumieniu. To również doskonały sposób, by zagwarantować czyste sumienie «zwycięzcom» i zabronić buntu «przegranym». Poglądy Hayeka prowadzą zatem do «prawdziwej teoretyzacji obojętności na ludzkie nieszczęście»"[14].

U Hayeka, polityka zostaje zredukowana wyłącznie do ochrony formalnych reguł prawnych i „administrowania" społeczeństwem, któremu ład nadaje rynek. Hayek nie tylko pojęcie sprawiedliwości społecznej, lecz także podważa samą demokrację. Nawet demokracja pozbawiona jest samoistnej wartości, jest ona bowiem do pogodzenia z liberalizmem tylko warunkowo . „Demokracja jest dopuszczalna tylko pod warunkiem, że nie kwestionuje zasad liberalnych"[15]. Suwerenność ludu (czyli właściwa podstawa demokracji) zostaje podważona. Co z tego wynika? Otóż to, że odrzucając pojęcie ludu jako kategorię polityczną, zanegowana zostaje idea suwerenności narodowej. Suwerenność narodowa dla Hayeka jest niczym więcej jak „konstruktywistycznym przesądem"[16].

Benoist konkluduje:

„Zdaniem Hayeka wszystko się dzieje tak, jakby nie było alternatywy między utopijnym pragnieniem zbudowania całego porządku społecznego od nowa a całkowitym posłuszeństwem wobec ustalonego porządku (lub bezładu). (...) Takie podejście pasuje do bardzo klasycznego liberalnego odrzucenia autonomii polityki, której wina ma polegać na tym, że zawsze stanowi projekt i decyzję (...). Cała krytyka Hayeka sprowadza się więc do odebrania człowiekowi sprawczości, co prowadzi do najgorzej pojętego konserwatyzmu. Twierdzenie, że rynek nie jest ani sprawiedliwy, ani niesprawiedliwy, jest równoznaczne z twierdzeniem, że człowiek nie może osądzić skutków jego funkcjonowania, jakby rynek był bogiem[17], przed którym mamy się kłaniać"[18].

Oto, jaką „autonomię" proponuje Hayek. Pragnie on wyemancypować człowieka od władzy politycznej tylko po to, aby ją potem złożyć w ofierze swemu bożkowi – rynkowi. Trzeba powiedzieć wprost – jest to wizja skrajnie fatalistyczna, odbierająca człowiekowi możliwość sprawczości w projektach, które mogą związać go z innymi. „Człowiek nie jest panem swojego losu i nigdy nie będzie" – stwierdza Hayek[19].

> Benoist słusznie zauważa, że w efekcie człowiek zostaje pozbawiony swojego człowieczeństwa, ponieważ jeżeli istnieje jakaś podstawowa cecha ludzkiej kondycji, to jest nią zdolność do tworzenia i realizacji projektów zbiorowych[20]. A jaki jest przykład takiego projektu zbiorowego? Cywilizacja zachodnia, proszę państwa. *Nasza* cywilizacja. I ta cywilizacja nie powstała na bazie modlenia się do rynku.

Podsumowanie

Ocenę koncepcji Hayeka należałoby zacząć od tego, że jego wizja ewolucji społeczeństw (od porządku „plemiennego" do „spontanicznego") jest całkowicie arbitralna. Jest ona niczym więcej jak wynikiem jego czczej fantazji, jego radosnej twórczości. Na poparcie swoich tez nie powołuje się na żadne badania – czy to historyczne, czy antropologiczne, czy etnograficzne. Twierdzenie o tym, że rynek jest

czymś pierwotniejszym od państwa (i że może bez państwa zaistnieć i funkcjonować) jest tezą bardzo kontrowersyjną. Można tutaj przypomnieć chociażby pogląd węgierskiego ekonomisty Karla Polanyiego, który twierdził coś dokładnie przeciwnego[21].

W rzeczywistości „ład", jaki proponuje Hayek, nie jest progresem (wobec „porządku plemiennego"). Jest regresem – restytucją „prawa dżungli". I tak jak w dżungli – każdy jest wolny, nie krępują go żadne państwo, tradycja czy normy moralne. Każdy jest zdany na „porządek spontaniczny". Każdy może się cieszyć niczym nieskrępowaną „wolnością". Tylko czy naprawdę o taką „wolność" nam chodzi?

Konsekwentny liberalizm jest sprzeczny z ideą narodową, ponieważ w układzie liberalnym priorytetem jest efektywność mechanizmu rynkowego, na rzecz którego dobro narodu musi zostać poświęcone. Dlategonależy się poważnie zastanowić, co ma być traktowane jako priorytet. Albo naród, albo rynek – priorytet może być tylko jeden. Na samym rynku nie zbuduje się nic trwałego. Trwała budowla może powstać tylko na bazie wartości. Wartości ponadrynkowych.

---

[1] A. de Benoist, *Hayek: la loi de la jungle*, „Éléments pour la Civilisation Européenne" 1990, nr 68, s. 5.

[2] Tenże, *Przeciw liberalizmowi*, Warszawa 2022, s. 226–227.

[3] Jest to termin bliskoznaczny wobec Popperowskiego „społeczeństwa otwartego".

[4] A. de Benoist, *Przeciw liberalizmowi...*, dz. cyt., s. 227.

[5] Tamże, s. 229.

[6] Tamże, s. 231.

[7] Tamże, s. 234.

[8] Tamże, s. 240.

[9] Tamże, s. 241.

[10] Tamże, s. 243.

[11] Dokładnie tę perspektywę przejął Janusz Korwin-Mikke.

[12] A. de Benoist, *Przeciw liberalizmowi...*, dz. cyt., s. 243.

[13] Tamże, s. 246.

[14] Tamże, s. 248.

[15] Tamże, s. 249.

[16] Tamże.

[17] Dokładnie tę kwestię poruszałem w audycji w Polskim Radiu 24: https://polskieradio24.pl/130/5563/artykul/3227884,spoleczenstwo-to-nie-rynek-alain-de-benoist-i-krytyka-liberalizmu.

[18] A. de Benoist, *Przeciw liberalizmowi...*, dz. cyt., s. 254–255.

[19] Tamże, s. 256.

[20] Tamże.

[21] Karl Polanyi wykazywał, że w rynku nie ma absolutnie nic „spontanicznego" ani „naturalnego", rynek to bowiem instytucja

stworzona przez państwo: „Wolny rynek nigdy by nie powstał, gdyby sprawy pozostawiono własnemu biegowi (...). Podczas gdy gospodarka leseferystyczna była produktem celowego działania państwa, kolejno wprowadzane ograniczenia leseferyzmu rodziły się spontanicznie. Leseferyzm został zaplanowany, ale planowanie – nie". K. Polanyi, *Wielka transformacja*, Warszawa 2010, s. 165–168.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/rynek-nie-jest-bogiem-alain-de-benoist-krytycznie-o-mysli-friedricha-von-hayeka-cz-2/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć